

Raul Andrzej Kosta  
ORCID: 0000-0001-7814-3843

<https://doi.org/10.19195/2450-274X.5.4>

# Wielka Brytania a Unia Europejska. Przyczyny i skutki braku porozumienia

---

**Abstrakt:** Każdy system polityczny jest podporządkowany osiągnięciu konkretnych celów w przestrzeni — czy to wewnętrznej, czy też międzynarodowej. Żaden system nie jest jednak w stanie wypełnić luki, jaką tworzy wadliwie zarządzane państwo. Przykład państw wyrosłych na fundamencie kultury anglosaskiej pozwala docenić wartość bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. Anglia, jak też USA, na jego podstawie stworzyły model funkcjonowania w przestrzeni międzynarodowej. Jest on różny od europejskiego, podobnie jak odmienny jest tryb jego wprowadzania. I tak jak w przypadku oświecenia we Francji za zmianami szły idealistyczne wartości — równość, wolność i braterstwo — tak dla Amerykanów, jak również Brytyjczyków, liczyły się przesłanki pragmatyczne.

**Słowa kluczowe:** polityka, konflikt, bezpieczeństwo międzynarodowe, współpraca gospodarcza

**Great Britain and the European Union. Reasons and consequences of failure to reach an agreement**

**Abstract:** Each political system is subordinated to achieving tangible objectives in the domestic or international sphere. However, no system is capable of filling the gap created by a defectively managed state. The example of states originating from Anglo-Saxon culture allows us to appreciate the value of the state's internal security. On this basis, Great Britain, as well as the USA, has created a model of functioning in the international sphere. It is different from the European one, as is the procedure of its implementation. In the case of the Enlightenment in France, the changes were followed by idealistic values: equality, freedom, and brotherhood; while for the American as well as for the British people pragmatic reasons were important.

**Keywords:** politics, conflict, international security, economic cooperation

## Wstęp

Istotnym problemem badawczym przy określaniu celu analizy jest zakres chronologiczny, który należy uwzględnić, aby móc udowodnić lub odrzucić przyjęty tok rozumowania. Przyjęcie zbyt szerokiego zakresu przedmiotu badań stwarza problem objętości danej analizy, dlatego też dobrym rozwiązaniem są publikacje mające zarysować problematykę, która podlega zainteresowaniu, z zaznaczeniem tego lub tych elementów, które mają być punktem wyjścia w procesie badawczym.

W tytule artykułu zaznaczono, że podstawową kwestią jest brak porozumienia pomiędzy Wielką Brytanią a Unią Europejską. Można go sprowadzić do podpisanych lub zakwestionowanych traktatów albo pójść inną drogą, która wskazuje na to, że państwa starają się budować swoją pozycję w długookresowej perspektywie. Dlatego też w przypadku niniejszego artykułu celem jest zarysowanie problematyki związanej z kwestiami wpływu poglądów lorda Palmerstona i polityki jego gabinetu<sup>1</sup>, jak też ich uwspółcześnienie przez premier Margaret Thatcher, która dostarczyła niezbędnych narzędzi, pozwalających politykom brytyjskim posługiwać się nimi w trakcie podejmowania decyzji o opuszczeniu struktur unijnych<sup>2</sup>.

W analizie uwzględniono poglądy i opinie, które, pojawiając się w przestrzeni publicznej, tworzą atmosferę sprzyjającą stawianiu różnorodnych tez oraz wymagają wnikliwych badań. Badania muszą być wieloetapowe, z wykorzystaniem zarówno metody historyczno-porównawczej, obserwacji, eksperymentu myślowego, jak również brzytwy Ockhama<sup>3</sup>.

Z tej perspektywy poznawczej autor opracowania przygotował płaszczyznę do dalszych badań, traktując niniejszą pracę jako zarys, przedstawiający kilka możliwych ścieżek, którymi można podążać w trakcie procesu badawczego. Wydaje się również istotne, aby w trakcie prowadzenia badań nie pomijać kwestii dotyczących powiązań kulturowych i transatlantyckich stosunków. Można przyjąć za zasadną tezę, że te powiązania są istotnym elementem, choć nie wyczerpują tematu. Tworzą natomiast pewien szkic mający za zadanie ukazać pole sporu, który prawdopodobnie może być wynikiem nieporozumienia. Istnieje jednak inna możliwość

<sup>1</sup> Premier John H. Temple, trzeci wicehrabia Palmerston, uważał, że Wielka Brytania ma stałe interesy, ale nie ma stałych sojuszników. Można to również rozumieć jako chęć podkreślenia tego, że partnerzy w polityce są dobierani na zasadzie przydatności, interesy natomiast są niezmiennie, ponieważ służą budowie siły państwa. Szerzej na ten temat pisze w swojej monografii P. Kennedy — *idem*, *Mocarstwa świata. Narodziny. Rozkwit. Upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, Warszawa 1995, s. 232.

<sup>2</sup> Na temat wystąpienia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej pisze P.J. Borkowski — *idem*, *Unia Europejska — pożegnanie z Brytanią i złudzeniami*, „Rocznik Strategiczny” 22, 2016/2017, nr 17, s. 117–133.

<sup>3</sup> Trzeba odróżnić w kolejnych fazach warstwę spekulacyjną, opartą na doniesieniach medialnych, od faktów. Te z kolei można ustalić na podstawie na przykład stanu gospodarki przed wstąpieniem do instytucji unijnych i w momencie ogłoszenia wyniku referendum mającego miejsce 23 czerwca 2016 roku. Por. *ibidem*, s. 117; G. Bidwell, *Ulubieniec narodu lord Palmerston*, Katowice 1982, s. 10–11 n.

wynikająca z dalekosiężnego planowania; w związku z nim mają być osiągnięte cele, których istnienia mogą się domyślać publicyści. Pomimo tego że wydaje się im ona bardziej logiczna niż opcja z nieporozumieniem, to badaczowi potrzebne są konkretne dowody, a nie medialne spekulacje.

Zdaniem Hugh Warda w kwestiach polemicznych, a do tej kategorii należy brexit, trzeba zastosować teorię racjonalnego wyboru. Ten wybór musi być jednak traktowany jako instrument ułatwiający badanie, a nie tym badaniem sterujący<sup>4</sup>. Te właśnie przesłanki stoją za próbą połączenia myśli dwóch polityków brytyjskich z różnych epok, których dzieli czas, ale łączy idea budowy silnej Wielkiej Brytanii. A to, dlaczego ta strategia mogła być zastosowana we współczesnej polityce i czy jest rozwiązaniem kwestii wystąpienia WB z UE, jest w polu zainteresowania niniejszego opracowania. Autor nie stara się dać jednoznacznej odpowiedzi, ale zarysowuje obszar będący punktem wyjścia do dalszych badań<sup>5</sup>.

## I

Królestwo Anglii, a następnie Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej jest jednym z kluczowych państw europejskich, których polityka ma wpływ na przemiany zachodzące w przestrzeni geopolitycznej. Do drugiej połowy ubiegłego wieku państwo to funkcjonowało jako globalne imperium kolonialne. Dzięki swojej przewadze na morzu Brytyjczycy wypracowali system kontroli, który skutecznie chronił ich zamorskie posiadłości.

Uczestniczenie w dwóch konfliktach o charakterze globalnym było jedną z przyczyn osłabienia gospodarczego, do którego doszedł proces dekolonizacji, skutkujący całkowitym rozpadem potęg kolonialnych, w tym również brytyjskiego imperium kolonialnego<sup>6</sup>. W okresie budowania jedności europejskiej po drugiej wojnie światowej wydawało się logiczne, że wszystkie państwa znajdujące się po zachodniej stronie żelaznej kurtyny muszą nauczyć się sztuki komunikacji oraz kompromisu. Było to istotne ze względu na zagrożenie ze strony Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i jego satelitów<sup>7</sup>. Blok zachodni musiał, jeżeli chciał przetrwać, iść na

<sup>4</sup> Szerzej na temat teorii racjonalnego wyboru i jej zastosowania pisze H. Ward — *idem*, *Teoria racjonalnego wyboru*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, Kraków 2006, s. 63–96.

<sup>5</sup> W badaniach wstępnych doprecyzowuje się granice pola badawczego. Mnożenie wątków ma wyłącznie znaczenie informacyjne. Jeśli zastosujemy analizę porównawczą, to na czoło wybijają się kwestie ekonomiczne, a pozostałe kwestie tak zwanych różnic zaburzają obraz badań. Ich pominięcie nasuwałoby jednak podejrzenie o banalność badań, przed czym ostrzegają autorzy *Metodologii badań politologicznych*. Por. R. Backer *et al.*, *Metodologia badań politologicznych*, Warszawa 2016, s. 17–21.

<sup>6</sup> Pisze o tym w swoich pamiętnikach była premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher — *eadem*, *Moje lata na Downing Street*, Warszawa 2012, s. 17–18 n.

<sup>7</sup> Choć państwa satelickie postrzegano na zachodzie jako najsłabszy punkt ZSRR, zupełnie nie rozumiano, na czym polega sposób zarządzania Europą Wschodnią przez Stalina, co pokazuje ana-

daleko idące ustępstwa, aby pokonane przez aliantów Niemcy mogły wspólnie z pozostałymi państwami budować zręby powojennej Europy. Tym nie do końca były zainteresowane władze brytyjskie, które musiały uporać się z konsekwencjami tego, że ich społeczeństwo nie będzie już mogło być aktywnym uczestnikiem podziału zysków z racji posiadania zamorskich posiadłości. Czasy imperialnego *prosperity* definitywnie przeminęły<sup>8</sup>, co nie było wyjątkiem, ponieważ w tamtym okresie wszystkie państwa mające kolonie zaczęły tracić swoje zamorskie posiadłości. W sytuacji powojennego kryzysu utrata terytorium, z którego czerpie się zyski, jest nie tylko problematyczna, ale może również zaważyć na przetrwaniu danego państwa. Brytyjczycy, którzy ze względu na posiadane zasoby, byli uzależnieni od dochodów z kolonii, stanowili najlepszy przykład tego, jakie znaczenie dla gospodarki państwa ma uszczuplenie jego zasobów<sup>9</sup>.

Wejście w alians polityczny ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki do pewnego stopnia miało zniwelować poniesione straty. Warto jednak pamiętać, że polityka brytyjska różni się od unijnej tym, że wyrosła na gruncie długofalowego planowania i sztywnego trzymania się tradycyjnych zasad, w innych państwach traktowanych jako ciekawostki, których przeznaczeniem jest umieszczenie w archiwum, z którego w dużym stopniu korzystają historycy, a w nikłym procencie politycy. Brytyjczycy nie tracą z oczu celu, który mógł zostać nakreślony na dziesiątki lat przed tym, zanim pojawili się obecni politycy. Symbolem stabilności w polityce jest instytucja monarchy (monarchini), będąca pewnego rodzaju strażnikiem tego, że metody mogą się zmienić, ale cele muszą pozostać w takim kształcie, w jakim nakreślili je poprzednicy<sup>10</sup>.

Dla Europejczyka czy Amerykanina, który jest odbiorcą treści dostarczanych przez mass media, rodzina królewska i jej dwór są w pewnym stopniu elementem funkcjonującym poza bieżącym nurtem brytyjskiej polityki. Nie ma to jednak nic wspólnego z rzeczywistością, ponieważ, jak wynika z praktyki sprawowania władzy przez premier M. Thatcher, polityka jest uprawiana nie tyle za pomocą dyplomatycznych zabiegów, co przede wszystkim zakulisowych działań, a w nich zarówno dwór, jak i mass media mogą mieć znaczący udział<sup>11</sup>. Dotyczy to głównie działań podejmowanych w celu przeforsowania własnych interesów, co nie zawsze musi iść w parze z interesami i dążeniami innych uczestników gry, którą państwa prowadzą na arenie międzynarodowej. Zabezpieczenie własnych intere-

liza zawarta w pracy J.L. Gaddis — *idem*, *Strategie powstrzymywania. Analiza polityki bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych w okresie zimnej wojny*, Warszawa 2007, s. 64–74.

<sup>8</sup> Por. J.L. Gaddis, *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, Kraków 2007, s. 41–60; K. Robbins, *Zmierzch wielkiego mocarstwa. Wielka Brytania w latach 1870–1992*, Wrocław 2000, s. 206–402.

<sup>9</sup> K. Robbins, *op. cit.*, s. 229–264.

<sup>10</sup> G. Bidwell, *op. cit.*, s. 91.

<sup>11</sup> Była premier zainicjowała takie działania po tym, jak media brytyjskie mylnie zinterpretowały jej stosunki z królową Elżbietą II. Zamiast wyprowadzać tak zwaną prasę brukową z błędu, postanowiono kontynuować proces dezinformacji, który w znacznym stopniu był ułatwieniem dla prowadzonej w pierwszych latach urzędowania polityki. Szerzej na ten temat zob. M. Thatcher, *op. cit.*, s. 30.

sów jest jednym z kluczowych elementów współczesnej dyplomacji — tak jak było nim w przeszłości<sup>12</sup>. Współczesna dynamika zmian sprawia, że czasem zapomina się o tym, że stosunki międzynarodowe są trwałym elementem funkcjonowania zbiorowości ludzkich. Wspólnoty europejskie, które wyrosły na gruncie zbliżenia francusko-niemieckiego, nie były w stanie zlikwidować egoizmów narodowych, których *credo* sprowadzało się do instrumentalnego traktowania każdej formy zawieranego porozumienia z innym podmiotem państwowym<sup>13</sup>. Politycy europejscy (w domyśle — unijni) często zdają się zapominać, że pomimo deklarowanej chęci współpracy każde państwo dąży do uzyskania jak największej ilości profitów oraz do tego, by za uzyskanymi korzyściami szły jak najmniejsze nakłady i utrata własnego potencjału<sup>14</sup>.

Reasumując, istotne jest to, by jak najmniej poświęcić i jak najwięcej uzyskać. Tego rodzaju koniunkturalizm był również obecny w momencie wstąpienia w poczet państw członkowskich EWG (Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej), a także w chwili referendum, które zadecydowało o opuszczeniu przez Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej Unii Europejskiej<sup>15</sup>. Co istotniejsze, im bardziej specjaliści przytaczali ekspertyzy mówiące o braku opłacalności potencjalnego wyjścia Zjednoczonego Królestwa ze struktur Unii Europejskiej, tym usilniej politycy brytyjscy dążyli do spełnienia woli społeczeństwa o rozstaniu się ze wspólnotą państw, która tworzyła podwaliny pod istnienie Unii Europejskiej<sup>16</sup>.

Polityka jest w dużym stopniu grą polegającą na manipulacji i perswazji w celu osiągnięcia konkretnych zamierzeń. Do czego jednak dążyli politycy brytyjscy, organizując referendum, w wyniku którego utracili możliwość wpływania na kierunek rozwoju Unii Europejskiej? Logiczne wydaje się to, że łatwiej jest funkcjonować, gdy ma się realny wpływ na rozwój sytuacji, zwłaszcza gdy jest się już wewnątrz struktur organizacyjnych. Politycy brytyjscy z partii konserwatywnej tłumaczyli, że nie przewidzieli konsekwencji, na przykład nieoczekiwanego przez nich wyniku referendum. Te wyjaśnienia byłyby do przyjęcia, jeżeli odnosiłoby się to do państwa o nieustabilizowanym systemie politycznym. W wypadku Wielkiej Brytanii natomiast wydaje się, że nie do końca można te argumenty uznać za wiarygodne<sup>17</sup>. Nie chodzi w tym miejscu o to, że politycy są nieomylni, bo każdy człowiek może popełniać błędy. Wątpliwości budzi raczej styl podejmowania decyzji. Nie można nie zauważyć, że od chwili ogłoszenia wyniku referendum

<sup>12</sup> Szerzej problem ten porusza T. de Montbrial — *idem*, *Działanie i system świata*, Warszawa 2011, s. 45–109 n.

<sup>13</sup> Szerzej na temat współpracy Francji i Niemiec piszą między innymi autorzy artykułów zawartych w pracy pod redakcją L. Olszewskiego, *Francja i Niemcy — siły napędowe europejskiej integracji*, Wrocław 2006, *passim*.

<sup>14</sup> J. Budce *et. al.*, *Polityka nowej Europy od Atlantyku do Uralu*, Warszawa 2001, *passim*.

<sup>15</sup> Por. R.A. Kosta, *Idea bezpieczeństwa i pokoju w polityce mocarstw anglosaskich*, Częstochowa 2016, s. 209–247.

<sup>16</sup> P.J. Borkowski, *op. cit.*, s. 117–133.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 120.

polityka brytyjska była nacechowana wręcz kuriozalnymi wpadkami — jak ta, gdy nie potrafiąco ustalić wersji porozumienia z Unią Europejską, która poskutkowała dymisją premier Theresy May, albo gdy nie potrafiąco ustalić procedury dotyczącej opuszczenia struktur unijnych<sup>18</sup>.

Temu tokowi rozumowania można zarzucić zbytnią trywialność w podejściu do problemu. Jednocześnie należy zauważyć, że pomimo chaosu decyzyjnego Brytyjczycy konsekwentnie realizowali program przełożenia decyzji wyborców w realne działania, co wydaje się w pełni zrozumiałe, jeżeli przyjąć, że kierowali się wskazówkami, jakie w XIX wieku sugerował premier rządu brytyjskiego lord Palmerston<sup>19</sup>.

## II

Brytyjczycy, podobnie jak inne narody, tworzyli podwaliny swojej państwowości za pomocą oręża. W odróżnieniu od innych państw postępowanie Anglików było jednak determinowane wyspiarskim położeniem państwa, które budowali. Ze względu na to, że kontynentalne państwa miały utrudniony dostęp do ich terytorium, mieli oni o wiele większe szanse na równoczesne rozprawienie się z wewnętrznymi oponentami, jak też na prowadzenie aktywnej polityki zagranicznej. Dzięki położeniu geograficznemu łatwiej było im utrzymać integralność państwową, zwłaszcza po zlikwidowaniu niezależności Walii i Szkocji, co w przypadku tego drugiego państwa było wieloetapowym procesem. Nie świadczy to jednak o tym, że tego rodzaju postępowanie było wyjątkiem w historii. Jeżeli prześledzi się historię potęg wyspiarskich, to widoczna jest pewnego rodzaju powtarzalność w zachowaniu. Na dowód tego można przywołać historię cesarstwa Japonii, która, mimo wewnętrznych konfliktów, potrafiła prowadzić politykę ekspansji. Pomimo możliwości porównania sposobu postępowania względem adwersarzy, zarówno Anglii, jak i Japonii, te państwa różni konstrukcja systemu władzy. I tak jak w Anglii, a następnie Wielkiej Brytanii budowano zręby parlamentaryzmu, tak w Japonii oparto struktury władzy na kulcie jednostki i absolutyzmie. Z tej też przyczyny, pomimo odmiennej historii i systemu władzy, w obu państwach został wypracowany podobny model postrzegania tak zwanego świata zewnętrznego. W celu zabezpieczenia własnych interesów stosowano też specyficzną formę izolacjonizmu<sup>20</sup>.

Termin „izolacjonizm” nie oznaczał jedynie zamknięcia państwa na zewnętrzne wpływy. Był rozumiany jako zasłona dymna, która miała zamaskować ekspan-

<sup>18</sup> Przyczyny, dla których dane działanie jest przez jednych odbierane jako rażąca wpadka, a przez innych jako skoordynowane strategiczne planowanie, zostało poddane analizie w artykule R.A. Kosta, *Power and ethics in public opinion*, „Cywilizacja i Polityka” 2016, nr 14, s. 108–120.

<sup>19</sup> Warto podkreślić, że wrażenie nie podlega obiektywnej ocenie; dla badacza liczą się fakty, a one przemawiają za poważnym potraktowaniem słów lorda Palmerstona, którego zdaniem: „każda decyzja dobra czy zła musi być doprowadzona do końca”. Cyt. za: G. Bidwell, *op. cit.*, s. 123.

<sup>20</sup> Por. H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 82–186.

sjonistyczne plany. Innymi słowy — miał to być okres, w którym będzie można spokojnie, bez zagrożenia obcą interwencją, zbudować silne wewnętrznie państwo, a następnie rozbudować siły zbrojne, aby w odpowiednim momencie mogły przejść do działania. Zaletą Japonii była pogoda wokół wysp japońskich i flota piracka. W przypadku Anglii natomiast ton nadawała flota korsarska, która, w odróżnieniu od japońskiego przykładu, całkowicie zależna była od dworu królewskiego, a co za tym idzie — traktowano ją jako nieformalną część floty Jej lub Jego Królewskiej Mości. Na lądzie członkowie floty korsarskiej byli traktowani jak inni marynarze i oficerowie floty angielskich monarchów<sup>21</sup>.

Przykład nawiązujący do historii Zjednoczonego Królestwa ukazuje skalę posługiwania się pomocnymi narzędziami w celu realizacji żywotnych interesów. W przestrzeni historycznej ukształtował się schemat postępowania państw wyspiarskich, dla których priorytetową kwestią stawało się bezpieczeństwo. W okresie kolonialnej *prosperity* ukształtował się mit niezniszczalności potęgi Wielkiej Brytanii, którą zawdzięczali tylko położeniu geograficznemu. Na kontynent patrzono jak na niestabilizowany, pełen wewnętrznych konfliktów i zewnętrznych zagrożeń twór, którego obserwacja jest niezbędnym elementem przetrwania. Z tej też przyczyny dążono do kontroli mórz i oceanów, by odciąć jedyną możliwą drogę inwazji, czyli granicę morską. Obsesyjne wręcz traktowanie znaczenia morza przyczyniło się do rozwoju handlu i przemysłu Brytyjczyków. Tempo narzucone przez Anglię, a następnie Wielką Brytanię w rozwoju floty i wyścigu kolonialnym doprowadziło do marginalizacji dawnych mocarstw kolonialnych, takich jak Hiszpania i Portugalia, choć jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku bunt kolonii w Ameryce Północnej niemal wyhamował ten pęd do eksploracji i podboju. To, co dla jednych państw byłoby klęską, dla Wielkiej Brytanii okazało się receptą na sukces<sup>22</sup>.

Ważnym aspektem polityki każdego państwa jest uczenie się na wszystkich błędach, jakie zdarzyło się popełnić. Jeżeli politycy danego państwa są w stanie wyciągnąć właściwe wnioski, to porażka, taka jak powstanie USA w miejsce dawnych kolonii, staje się asumptem do mniej agresywnej, ale skuteczniejszej ekspansji, jak też umiejętnego wykorzystywania nadarzających się okazji. Państwa, które nie potrafią prawidłowo przeanalizować swoich działań lub celowo pomijają kwestie, które świadczyłyby o ich słabości, zazwyczaj więcej tracą niż zyskują. Wyjątkiem w tym wypadku jest sytuacja celowej dezinformacji, która skierowana na zewnątrz ma stworzyć złudzenie braku reakcji na popełnione błędy — aby potencjalny rywal nie zadał kolejnego ciosu, a tym samym państwo mogło zyskać potrzebny czas na odtworzenie utraconych zasobów. Nie można również wykluczyć, że Brytyjczycy liczyli na to, że ich rywale na kontynencie europejskim zapomną o swoich wątpliwościach, jeżeli wybuchnie tam wojna. Nie musieli na to długo czekać dzie-

<sup>21</sup> R.A. Kosta, *Wektory polityki zagranicznej państw pretendujących do roli mocarstw*, Warszawa 2013, s. 47–53; S. Turnbull, *War in Japan 1467–1615*, Oxford 2002, *passim*.

<sup>22</sup> R.A. Kosta, *Wektory polityki zagranicznej...*, s. 53–58.

ki okolicznościom powstania i konsekwencjom Wielkiej Rewolucji Francuskiej, w wyniku której do władzy doszedł Napoleon Bonaparte<sup>23</sup>.

Nie ma w tym opracowaniu miejsca na szczegółowe omawianie roli okresu napoleońskiego dla Europy. Nie można jednak pominąć tego, że rezultaty ekspansjonizmu cesarza Francuzów w dużym stopniu przyczyniły się do odzyskania pozycji zajmowanych przez Wielką Brytanię w Europie i na świecie, utraconych w wyniku amerykańskiej rewolucji. Koszty i zniszczenia wojenne osłabiły państwa europejskie w wystarczającym stopniu, by ich zbuntowane, amerykańskie kolonie mogły uzyskać niezawisłość. Niezwykle pomocna okazała się doktryna USA mówiąca o izolacjonizmie tego państwa i czyniąca z zachodniej półkuli strefę amerykańskich wpływów. Nie przeszkodziło to tym państwom w prowadzeniu wymiany handlowej, co również przyczyniło się do dominacji kultury anglosaskiej w świecie. Anglii w tym momencie historycznym nie chodziło o dominację kulturową. Zbliżenie z USA osłabiało państwa kolonialne i tworzyło barierę przed ich wpływami w Ameryce Środkowej i Południowej; państwo amerykańskie mogło natomiast konsekwentnie poszerzać swoje terytorium dopóki, dopóty na oceanach dominowała flota brytyjska, a ambicje amerykańskich polityków nie stanęły na drodze interesom Zjednoczonego Królestwa. Nie przewidziano jednak, że w Europie pojawi się państwo, które zagrozi ich interesom w większym stopniu niż Amerykanie dążący do uzyskania pozycji potentata kolonialnego. Państwem tym były Prusy, które po wojnach z Austrią, Danią i Francją zjednoczyły państewka niemieckie i utworzyły Cesarstwo<sup>24</sup>.

W latach 1871–1914 trwała niezmienna rywalizacja, której wynikiem była pierwsza wojna światowa, osłabiająca, ale nieniszcząca kolonialnej potęgi Brytyjczyków. Rezultatem drugiej wojny światowej z kolei, nie głównym, lecz istotnym dla losu kolonializmu, był całkowity rozpad misternie budowanego planu czerpania zysków z zamorskich posiadłości, o czym wspomniano powyżej. W rezultacie nastąpił proces dekolonizacji, w wyniku którego tylko Brytyjczycy potrafili w miarę pokojowo pogodzić się z utratą swoich dawnych kolonii, czego zapewne nie potrafiliby dokonać, gdyby nie wcześniejsze doświadczenia z niepodległościowymi aspiracjami Amerykanów<sup>25</sup>.

### III

Na siłę państwa składa się wiele elementów, które w połączeniu z sobą muszą tworzyć sprawnie działający mechanizm. Logicznym założeniem wydaje się,

<sup>23</sup> H. Kissinger, *op. cit.*, s. 30–86.

<sup>24</sup> Por. R. Smith, *Przydatność siły militarnej. Sztuka wojenna we współczesnym świecie*, Warszawa 2010, s. 139–140.

<sup>25</sup> To był tylko jeden z elementów, o czym przekonuje w swojej analizie rozwoju przemysłu angielskiego D. Warsh — *idem*, *Wiedza i bogactwo narodów. Historia odkrycia ekonomicznego*, Warszawa 2012, *passim*.



że nigdy do końca o sile i znaczeniu państwa nie decydował argument militarny. Był on do pewnego stopnia istotny przy zajmowaniu jakiegoś terytorium czy też wywieraniu presji na konkurentów, jednakże w późniejszym okresie dany dominant za pomocą mechanizmów zarządzania danym terytorium musiał udowodnić, że jest swojej pozycji godny. W XIX wieku Wielka Brytania ten wymóg spełniała, a już w XX wieku cieniem na budowę jej pozycji rzucała się nieumiejętność zmniejszania przewagi, jaką uzyskała na arenie międzynarodowej USA<sup>26</sup>.

Polityka jest również, poza innymi elementami, grą pozorów. Wspólnota interesów nie musi oznaczać wspólnoty celów, a jedność kulturowa może być jedynym stałym elementem, będącym pretekstem do zintensyfikowania współpracy z danym, silniejszym podmiotem w celu wykorzystania najmniejszej słabości, by samemu można było zastąpić dotychczasowego sojusznika i wcielić się w rolę lidera sceny międzynarodowej. Z tego punktu widzenia można zgodzić się z neorealistami, dla których państwa funkcjonują w stanie anarchii. Tam, gdzie ta anarchia występuje, nie można mówić o współpracy, przynajmniej w teorii<sup>27</sup>.

W polityce międzynarodowej istotnym elementem jest zawieranie sojuszy w celu uzyskania pewnych, jasno określonych korzyści. Dla Europy po 1945 roku tą korzyścią, a równocześnie i wartością, był pokój. W efekcie stworzono projekt Wspólnot Europejskich, które były preludium, czy też — innymi słowy — etapem wstępnym powstania Unii Europejskiej, w której funkcjonowanie najbardziej zaangażowane były (i są) Francja oraz Niemcy. Wspólna organizacja państw europejskich nie była jednak w stanie zrównoważyć siły USA i jej wpływu na gospodarkę i politykę Europy. Wielka Brytania, będąc w opozycji do reszty Europy, wybrała wygodniejszy i bardziej oddający styl uprawiania polityki, czyli współpracę połączoną z wyczekiwaniem — i to nie tylko dlatego, że obydwie rządy wydają się prezentować podobny styl uprawiania polityki i myślenia ani też dlatego, że w opinii Brytyjczyków wpływy amerykańskie nie są istotnym zagrożeniem dla ich wyjątkowości, ale dlatego, że dzięki powiązaniom językowym, religijnym itp. anglosaska wizja świata stawała się wiodącym trendem. To w mentalności Brytyjczyków umacniało również ich wpływy, a tym samym nie przekreślało szans Londynu na zdyskontowanie przewagi Waszyngtonu i powrót do dominacji brytyjskiej. To raczej nie byłoby możliwe w przypadku dominacji Francji, Niemiec czy też jakiegokolwiek innego państwa pretendującego do miana czołowego gracza światowego<sup>28</sup>. Należy również nadmienić, że istotnym elementem polityki brytyjskiej jest to, że bez względu na to, kto dzierży stery rządów, kolejni premierzy w swoich działaniach zdają się umiejętnie przystosowywać do reguł obowiązujących w danym czasie na arenie międzynarodowej.

---

<sup>26</sup> M. Thatcher, *op. cit.*, s. 21–23 n.

<sup>27</sup> Por. R. Jackson, G. Sorensen, *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badań*, Kraków 2006, s. 70–81.

<sup>28</sup> R.A. Kosta, *Wektory polityki zagranicznej...*, *passim*.

## IV

Z perspektywy europejskiej (kontynentalnej) polityka rządu brytyjskiego jest pełna paradoksów. Brytyjczycy sprawiali wrażenie, że nie są szczególnie związani z kontynentalną częścią Europy, a jednocześnie dość często angażowali się w sprawy dotyczące ściśle tego kontynentu<sup>29</sup>. Jednocześnie, gdy jakiegokolwiek państwo przystępuje do budowy swojej pozycji na arenie międzynarodowej, równocześnie stara się wyeliminować lub zneutralizować wszystko to, co mogłoby zniszczyć jego plany. Jeżeli dokładnie przeanalizujemy całość polityki brytyjskiej, to ta pozorna obojętność wobec spraw europejskich nie stoi w sprzeczności z okazywaną czujnością i angażowaniem się tam, gdzie takiego zaangażowania się nie spodziewano lub go nie oczekiwano. Brytyjczycy dość intensywnie starali się zaznaczyć swoją obecność w polityce, pozostawiając swoiste piętno kulturowe we wszystkich aspektach, które znajdowały się w kręgu ich zainteresowania. Zazwyczaj bywa tak, że w swoich działaniach ludzie kierują się wyborem takiej drogi życia, która będzie odpowiadała ich aspiracjom. W polityce brytyjskiej kierowano się podobnymi przesłankami jak te, które mają miejsce w życiu poszczególnych obywateli (lub obywatela). Z tej perspektywy logicznym założeniem wydaje się, że łatwiej jest budować coś na podstawie sojuszy ze zbliżonymi kulturowo, o podobnej mentalności, państwami niż z takimi, których sposób prowadzenia polityki jest odmienny od wzorca przyjętego i praktykowanego przez dane państwo. Tak przynajmniej sytuacja wyglądała dotychczas z perspektywy postrzegania stosunków międzynarodowych przez Zjednoczone Królestwo. Wyspiarskie położenie Wielkiej Brytanii w pewien sposób odgrodziło Brytyjczyków od skutków przemian, jakie dotykały Europę. Było to widoczne zwłaszcza w momencie, gdy bezskutecznie, przez wiele lat, próbowano włączyć Wielką Brytanię w tryby polityki zmierzającej do zjednoczenia Europy. Mimo że proces zjednoczeniowy ostatecznie zakończył się sukcesem, to równocześnie nie można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że Brytyjczycy czuli się w pełni zintegrowani w ramach tworzonej wspólnoty. Można nawet pokusić się o postawienie tezy, że pomimo zaszłości historycznych, jak też obawy o zbytne uzależnienie, to z USA łatwiej jest im współpracować niż z Unią Europejską (mimo znacznej odległości). Kluczem do zrozumienia tego wyboru są wspomniane powiązania kulturowe, ale ton nadają także kwestie ekonomiczne i militarne<sup>30</sup>. Do momentu referendum z Unią Europejską łączyły ich wyłącznie interesy realizowane w ramach funkcjonowania Wielkiej Brytanii w strukturach unijnych. W pewnym stopniu to zachowanie zdaje się przypominać okres kolo-

<sup>29</sup> R.A. Kosta, *Idea bezpieczeństwa i pokoju w polityce mocarstw anglosaskich*, Częstochowa 2016, s. 39–104.

<sup>30</sup> Szerzej o przyczynach, dla których Brytyjczycy współpracują ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, przedstawia w swoich wspomnieniach M. Thatcher — *eadem, op. cit., passim*.

niałny, w którym to posiadłości zamorskie były istotne tylko ze względu na profity, jakie dzięki nim uzyskiwano<sup>31</sup>.

Tego rodzaju porównanie Unii Europejskiej do kolonii może wydawać się zbyt daleko idącym skrótem myślowym. W tym wypadku jednak nie chodzi o to, że Brytyjczycy chcieliby w Unii widzieć własną kolonię; kwestia odnosi się raczej do pewnego rodzaju wartościowania znaczenia sojuszy. Pragmatyzm polityczny, który był wizytówką państw anglosaskich, sprawia, że postrzegają oni partnerów unijnych jako tych, którym zależy na zatrzymaniu Wielkiej Brytanii za wszelką cenę, by pozostała w ramach wspólnoty. Zderza się on z idealistycznymi wartościami pokoju, wolności, współpracy preferowanymi w ramach Unii Europejskiej<sup>32</sup>.

Dla Brytyjczyków polityka jest formą realizacji interesów budujących miejsce i pozycję w świecie. Uznają oni respektowanie wspólnych wartości, o ile sprzyjają one wzrostowi siły. To ich zbliża do USA, dla których zarówno system polityczny, jak i wartości mogą być użytecznymi narzędziami uprawiania polityki, co nie zawsze jest nie tyle dobrze przyjmowane, co zrozumiałe przez ich unijnych sojuszników. Europejczycy z kontynentu chcieliby widzieć w Brytyjczykach osoby rozumiejące świat w podobny sposób, jednak doświadczenia historyczne i to, że od dynastii Plantagenetów nikomu nie udało się dokonać desantu na Wyspy Brytyjskie, przyczynia się do postrzegania stosunków międzynarodowych w odmienny sposób. To prowadzi do wniosku, że elitom politycznym zabrakło argumentów, które przekonałyby społeczeństwo brytyjskie, że współpraca w ramach Unii jest wygodniejsza niż współpraca na takim poziomie, który preferowali ich przodkowie. Zupełnym nieporozumieniem było też nieustanne przypominanie Anglikom, Walijczykom, Szkotom i Ulsterczykom (Irlandia Północna) ile tracą w wyniku opuszczenia struktur europejskich. Zostało to odebrane jako próba ingerencji w wewnętrzne sprawy, jak też w demokratyczny sposób podejmowania decyzji przez społeczeństwo brytyjskie, a demokratyczne wybory były i są dla Brytyjczyków wartością, która skuteczniej mobilizowała obywateli niż nierówności społeczne czy klasowe. Wskazuje na to wiele przykładów od momentu opanowania Brytanii przez plemiona Sasów, Anglów, Jutów i pierwszego posiedzenia witanu, czyli pierwowzoru pierwszych angielskich parlamentów<sup>33</sup>.

Poprzez eksperymentowanie z różnymi formami rządów został ukształtowany model, w którym zarówno politycy, jak i obywatele są świadomi swoich praw i obowiązków. Z tej też przyczyny jakakolwiek nawet sugestia kwestionująca swobodę wyboru może być odebrana jako ingerencja w podstawy funkcjonowania państwa. Ponadto Brytyjczykom, o czym przekonywał swoich rozmówców lord Palmerston, bardzo trudno jest uwzględnić rady od tych państw, które preferowały rządy absolutystyczne, w czasie gdy oni sami wprowadzali podstawy systemu,

<sup>31</sup> M. Ferro, *Historia kolonizacji*, Warszawa 1997, s. 56–287.

<sup>32</sup> P.J. Borkowski, *op. cit.*, s. 117–133.

<sup>33</sup> H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 2001, s. 13–33.

który zapoczątkował wzór sprawowania władzy politycznej, praktykowany w różnych odmianach w znacznej części państw Europy i Świata<sup>34</sup>.

Każdy system polityczny jest podporządkowany osiągnięciu konkretnych celów w przestrzeni, czy to wewnętrznej, czy międzynarodowej. Żaden system nie jest jednak w stanie wypełnić luki, jaką tworzy wadliwie zarządzane państwo. Przykład państw wyrosłych na fundamencie kultury anglosaskiej pozwala docenić wartość bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. Wielka Brytania i USA na jego podstawie stworzyły model funkcjonowania w przestrzeni międzynarodowej. Jest on w pewnym zakresie różny od kontynentalnej części Europy, podobnie jak odmienny jest tryb jego wprowadzania. I tak jak w przypadku oświecenia we Francji za zmianami szły idealistyczne wartości — równość, wolność i braterstwo — tak dla Brytyjczyków i Amerykanów liczyły się przesłanki pragmatyczne. To przełożyło się na konkretne działania, takie jak: wybór prezydenta w wyborach powszechnych — pośrednich (USA) i ceremonialna funkcja króla (Wielka Brytania), które służyły jakości zmian na arenie polityki wewnętrznej. Długotrwałe rządy sprzyja zachowaniom autorytarnym, a te nie gwarantują skutecznego sprawowania władzy. Gdyby gwarantowały, to obydwa społeczeństwa przy takich wzorach prawdopodobnie by pozostały. Skoro jednak demokracja parlamentarna spełnia swoje zadanie, to próby odchodzenia od tego wszystkiego, co ten system gwarantuje, naruszałoby interesy państwa, a tym samym i społeczeństwa. Brytyjczycy i idący ich tropem Amerykanie stworzyli system, który dawał możliwość skutecznego odsunięcia od władzy niekompetentnego polityka, a ten argument stał za fenomenem powszechnego poparcia takiej formuły rządów. Aprobata społeczna jest podstawą skutecznego sprawowania władzy w systemach demokratycznych. System dwupartyjny służy natomiast nie tyle ułatwieniu weryfikacji programów politycznych, co blokowaniu możliwości uzyskania władzy przez populistów. Demokracja jest traktowana na Wyspach Brytyjskich i w USA jako specyficznie rozumiany towar eksportowy<sup>35</sup>. Sposób użytkowania tego tak zwanego produktu tworzy schemat pozwalający odróżnić te państwa, które rozumieją, czym jest demokracja, od tych państw, które, wprowadzając system demokratyczny jako podstawę zarządzania państwem, do końca nie rozumieją zasad determinujących jej funkcjonowanie<sup>36</sup>. Nie wystarczy ustalić, że zostanie wprowadzona demokracja i oparty na jej kryteriach system rządów. Kolejnym krokiem muszą być zmiany, które w rzeczywisty sposób będą oddawały ducha demokracji, a tego elementu, w przekonaniu Brytyjczyków, nie da się wprowadzić bez uwzględnienia specyfiki tradycji zamieszkujących dane państwo społeczności, jak też bez stworzenia kli-

<sup>34</sup> *Ibidem, passim*; G. Bidwell, *op. cit.*, s. 91 n.

<sup>35</sup> Konsekwencje ich działań nie zawsze jednak przynosiły oczekiwane rezultaty, a wiara w to, że dane państwo jest jedynym nośnikiem uniwersalnych wartości, może prowadzić do utraty wiarygodności, na co wskazuje R. Aron — *idem, Wojna i pokój między narodami (teoria)*, Warszawa 1995, s. 100–124.

<sup>36</sup> G. Bidwell, *op. cit.*, s. 91–132.

matu dla funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. Bez niego każdy system władzy opartej na demokratycznych wartościach wydaje się prawdopodobnie wadliwy, a co za tym idzie — niepełny. To zaś jest tożsame z jego niedojrzałością<sup>37</sup>.

Demokracja jest wzorem i jako wzór potrzebuje konkretnych treści, rozwiązań, na podstawie których będzie funkcjonowała. Zrozumieli to zarówno Brytyjczycy, jak i Amerykanie, podporządkowując swoje instytucje zasadom jej funkcjonowania. Z tej też przyczyny to oni przez dwa stulecia decydowali o kierunku jej rozwoju<sup>38</sup>. Dzięki analizie brytyjskiego wzorca łatwiej zrozumieć to, że w systemie demokratycznym nie musimy zmieniać własnych wartości, by móc przeprowadzić proces unowocześniania państwa. Wbrew pozorom bez zachowania tradycji nie ma nowoczesności. Gdyby nie było to zgodne z realiami, to Zjednoczone Królestwo dawno uległoby rozpadowi, a Stany Zjednoczone Ameryki nie zdołałyby scalić państwa po wojnie domowej. Determinacja w dążeniu do celu wydaje się zawsze przeważać nad innymi zachodzącymi w tych państwach procesami, zarówno u Brytyjczyków, jak i Amerykanów. Istotne jest też to, że za determinacją idzie konsekwencja w działaniu, która przyczynia się do tego, że Brytyjczycy nie odchodzą od raz wybranego kursu i to nawet gdy, tak jak w przypadku referendum, rezultat ich poczynań nie jest akceptowany przez ich europejskich sojuszników<sup>39</sup>.

Politykom Unii Europejskiej budującym wspólnotę jednorodnych wartości trudno było zaakceptować oparty na doświadczeniach brytyjski punkt widzenia, jak też odmienny sposób postrzegania świata. Oceniając i analizując wypowiedzi Brytyjczyków bez odniesień do przeszłości, trudno było ich przekonać do wspólnej wizji przyszłości. Próby zastraszania ruchami separatystycznymi, podobnymi do tych, które występują w Hiszpanii, Belgii czy też innych państwach, również nie poprawiły pozycji negocjacyjnej Unii Europejskiej<sup>40</sup>. T.G. Ash twierdził,

iz dla dobra Europy, powinno się zaakceptować to, że Anglicy nigdy nie zrezygnują z wyspiarskiego punktu odniesienia i postrzegania siebie i świata. A bez zrozumienia tego bardzo trudno będzie zachować jedność europejską. I tak w momencie gdy UE myślała, że ustępstwami skusi Anglików do zmiany zdania, tak rząd w Londynie kalkulował opłacalność wybranej drogi. I znalazł partnera, z którym to ich interesy ekonomiczne będą zabezpieczone w większym stopniu niż w skłóconej Europie. Chodzi w tym miejscu o USA<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> T. de Montbrial, *op. cit.*, *passim*.

<sup>38</sup> H. Kissinger, *op. cit.*, *passim*.

<sup>39</sup> R.A. Kosta, *Idea bezpieczeństwa i pokoju...*, s. 250–251.

<sup>40</sup> Według Ch. Saint-Etienne pęknięcie nastąpiło dużo wcześniej, bo już na etapie planowania operacji w Iraku w 2003 roku. Wszystkie późniejsze działania i decyzje były tylko pogłębionymi konsekwencjami. Nastąpiło całkowite oddzielenie tego, do czego państwa dążą w polityce międzynarodowej, od tego, co chcą realizować wspólnie w UE, a określenie „wspólnie”, zamiast łączyć, stało się po części problemem. Por. Ch. Saint-Etienne, *Potęga albo śmierć. Europa wobec imperium amerykańskiego*, Warszawa 2011, s. 223–247.

<sup>41</sup> Cyt. za: T.G. Ash, *Wolny świat. Dlaczego kryzys Zachodu jest szansą naszych czasów*, Kraków 2005, s. 168–251 n.

Przedstawione założenia dotyczące przyczyn nieporozumienia z europejskiego punktu widzenia mogą nie być dostatecznie umotywowane, by ich rezultatem było opuszczenie UE przez Wielką Brytanię. Patrząc jednak z perspektywy procesu zjednoczeniowego, współpraca z Brytyjczykami była zawsze krucha i oparta na ostrożnych próbach motywowania Zjednoczonego Królestwa do poszerzenia zakresu swojego zaangażowania. To, co sprawdziło się w przypadku Francji, Niemiec, Włoch czy Beneluksu, czyli budowa stabilnego kontynentu za pomocą bodźca ekonomicznego, w przypadku postrzegających rzeczywistość z punktu widzenia interesu społeczeństwa brytyjskiego, a nie unijnego Brytyjczyków nie mogło zdać egzaminu. Urzędnikom europejskim zabrakło wizji i tym samym pomysłu, jak przekonać Wielką Brytanię, że korzyści z pozostania są istotniejsze niż trzymanie się utartych schematów materialistycznego postrzegania świata. Konkludując, idealistyczna wizja pokojowej Europy starła się z brytyjską wizją *real politic*, w rezultacie czego obydwie strony pozostały przy swoim zdaniu<sup>42</sup>. Na placu boju pozostała jedność europejska osłabiona przez utratę jednego z kluczowych graczy — i nic nie wskazuje na to, by w ciągu najbliższych lat sytuacja się poprawiła. W polityce jednak nigdy nic nie jest określone na stałe i być może dzisiejsza separacja nie będzie przekreślać szansy na pozytywne relacje i wypracowanie nowego porozumienia w przyszłości<sup>43</sup>.

## Zakończenie

Wielka Brytania jak żadne inne państwo ma niewiarygodną zdolność adaptacji i regeneracji utraconych pozycji, na co wskazuje, bazując na swoich doświadczeniach, była premier Margaret Thatcher<sup>44</sup>. Polityka polega na tym, by oczekując na odpowiednią okazję do odbudowy dawnej świetności, być jednocześnie w centrum wydarzeń międzynarodowych, co ukazują działania takich polityków jak przywoływany wcześniej lord Palmerston<sup>45</sup>. Jeżeli zdołają oni utrzymać jedność terytorialną, to w dłuższej perspektywie, dzięki sieci powiązań międzynarodowych, są w stanie dostosować kierunek swojej polityki do takiego stopnia, by zdyskontować skonfliktowanych rywali. Wielka Brytania zbudowała swoją przewagę na konfliktach zbrojnych, które rozgrywały się w Europie, czego dowodem jest wspomniany okres wojen napoleońskich. Skupienie się obecnie na sprawach wewnętrznych jest dla nich okazją do uniknięcia istotnego zaangażowania w rozwiązywanie konfliktów, co w dalszej perspektywie może uczynić z tego państwa ar-

---

<sup>42</sup> Co, jak podaje na swojej stronie internetowej RMF24, nie uległo zmianie. Zob. N. Makarewicz, *Pat w negocjacjach brytyjsko-unijnych. Bariery: Brexit bez umowy zaszkodzi bardziej gospodarce brytyjskiej*, [www.rmfm24.pl](http://www.rmfm24.pl) (dostęp: 20.06.2020).

<sup>43</sup> R.A. Kosta, *Power and Ethics...*, *passim*.

<sup>44</sup> M. Thatcher, *op. cit.*, *passim*.

<sup>45</sup> G. Bidwell, *op. cit.*, *passim*.

bitra w kolejnych fazach powstania kryzysu, bez względu na jego charakter i miejsce występowania<sup>46</sup>.

Historia nie ma tendencji do powtórzeń, ale sprzyjający rozwój wydarzeń, biorąc pod uwagę nieprzewidywalność rozwoju sytuacji międzynarodowej, nie jest wykluczony. Mieszkańcy Wysp Brytyjskich potrafili umiejętnie wykorzystać każdą nadarzącą się okazję i trudno zakładać, że tak doświadczeni dyplomaci jak Brytyjczycy tracą zmysł polityczny — zwłaszcza że swoją strategię budowali przez stulecia, ucząc się na błędach rywali. Czerpali również doświadczenia z polityki tych państw, z którymi w danym okresie historycznym byli sprzymierzeni. Dlatego bardziej realne jest odzyskanie przynajmniej części dawnej świetności, niż to, że mogłoby dojść do secesji poszczególnych części Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Narody tradycyjnie ukształtowane w procesie państwowotwórczym nigdy nie są w stanie zrezygnować z celów, które kształtują ich pozycję w przestrzeni międzynarodowej, a próby rewolucyjnych zmian w postrzeganiu świata preferowane w Europie zawsze będą budziły niechęć u Brytyjczyków, którzy poza technologiczną rewolucją nie są w stanie zaakceptować jej innych odmian. Gdyby politycy europejscy w porę to zrozumieli, to być może nie byłoby w 2020 roku problemu z opuszczeniem przez Wielką Brytanię struktur unijnych. Tego jednak nie jesteśmy już w stanie ocenić.

Przykład ten pozostanie przestrogą dla kolejnych urzędników unijnych, by uniknęli podobnej sytuacji, bo inaczej przyszłość UE i jej członków będzie bardziej niepewna, niż będzie miało to miejsce po tym, jak ostatecznie rozejdą się drogi Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii — o czym powinni pamiętać wierzący w jedność Europy decydenci. Co istotne, ze względu na świeżość tematyki bez uwzględnienia aspektu trwałości kierunków polityki trudno zrozumieć naturę i przyczyny brexitu. Jeżeli natomiast podda się analizie historyczno-porównawczej pewne tendencje w polityce, to wtedy to, że decyzja o brexicie została podtrzymana, jest bardziej zrozumiała. Dzięki Unii Europejskiej zapaść gospodarcza lat siedemdziesiątych została pokonana, a to z kolei było głównym czynnikiem, który skutkowało współpracą wspólnotową. Studiując dokładnie praktykę rządów Margaret Thatcher i lorda Palmerstona, można zauważyć wzór polegający na odchodzeniu od współpracy międzynarodowej w momencie, gdy gospodarka była w rozkwicie i dbaniu o zawieranie odpowiednich sojuszy, gdy Wielka Brytania przeżywała kryzys. Wszystkie inne kwestie wymienione w artykule, niemieszczące się w paradygmacie zagadnień dotyczących kwestii gospodarczych, nie wydają się mieć rzeczywistego wpływu na decyzję o brexicie. Są to jednak wstępne założenia, które będą wymagać kolejnych, bardziej wnikliwych badań. Badań, których kierunek został wstępnie naszkicowany w tym ujęciu.

---

<sup>46</sup> Wielka Brytania często do takiej roli aspirowała i w takiej roli — obrońcy demokracji w kontrze do państw autorytarnych czy też absolutystycznych reżimów politycznych — widział ją lord Palmerston — *idem, op. cit.*, s. 91–124 n.

## Bibliografia

- Aron R., *Wojna i pokój między narodami (teoria)*, Warszawa 1995.
- Ash T.G., *Wolny świat. Dlaczego kryzys Zachodu jest szansą naszych czasów*, Kraków 2005.
- Backer R. et al., *Metodologia badań politologicznych*, Warszawa 2016.
- Bidwell G., *Ulubieniec narodu lord Palmerston*, Katowice 1982.
- Borkowski P.J., *Unia Europejska — pożegnanie z Brytanią i złudzeniami*, „Rocznik Strategiczny” 22, 2016/2017, nr 17.
- Budce J. et al., *Polityka nowej Europy od Atlantyku do Uralu*, Warszawa 2001.
- de Montbrial T., *Działanie i system świata*, Warszawa 2011.
- Ferro M., *Historia kolonizacji*, Warszawa 1997.
- Francja i Niemcy — siły napędowe europejskiej integracji*, red. L. Olszewski, Wrocław 2006.
- Gaddis J.L., *Strategie powstrzymywania. Analiza polityki bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych w okresie zimnej wojny*, Warszawa 2007.
- Gaddis J.L., *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, Kraków 2007.
- Jackson R., Sorensen G., *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Kraków 2006.
- Kennedy P., *Mocarstwa świata. Narodziny. Rozkwit. Upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, Warszawa 1995.
- Kissinger H., *Dyplomacja*, Warszawa 1996.
- Kosta R.A., *Idea bezpieczeństwa i pokoju w polityce mocarstw anglosaskich*, Częstochowa 2016.
- Kosta R.A., *Power and ethics in public opinion*, „Cywilizacja i Polityka” 2016, nr 14.
- Kosta R.A., *Wektory polityki zagranicznej państw pretendujących do roli mocarstw*, Warszawa 2013.
- Makarewicz N., *Pat w negocjacjach brytyjsko-unijnych. Bariery: Brexit bez umowy zaszkodzi bardziej gospodarce brytyjskiej*, [www.rmf24.pl](http://www.rmf24.pl).
- Robbins K., *Zmierzch wielkiego mocarstwa. Wielka Brytania w latach 1870–1992*, Wrocław 2000.
- Saint-Etienne Ch., *Potęga albo śmierć. Europa wobec imperium amerykańskiego*, Warszawa 2011.
- Smith R., *Przydatność siły militarnej. Sztuka wojenna we współczesnym świecie*, Warszawa 2010.
- Thatcher M., *Moje lata na Downing Street*, Warszawa 2012.
- Turnbull S., *War in Japan 1467–1615*, Oxford 2002.
- Ward H., *Teoria racjonalnego wyboru*, [w:] *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, Kraków 2006.
- Warsh D., *Wiedza i bogactwo narodów. Historia odkrycia ekonomicznego*, Warszawa 2012.
- Zins H., *Historia Anglii*, Wrocław 2001.